

Kary za transfobię. Sądy odbiorą dzieci rodzicom?

22 września 2024

Niemcy są już oficjalnie krajem przejętym przez ideologię gender. Nowe prawo, znane jako Selbstbestimmungsgesetz (ustawa o samostanowieniu), które zostało niedawno przyjęte przez niemiecki Bundestag, wejdzie w pełni w życie 1 listopada tego roku i znacznie ułatwi proces zmiany płci w dokumentach państwowych. Teraz każdy – poprzez prostą deklarację w urzędzie stanu cywilnego – będzie mógł sobie zmienić płeć metrykalną raz do roku za darmo i bez żadnych zaświadczeń od lekarza! Płeć w dokumentach będzie też można zmieniać kilkuletnim dzieciom!



Takie zwycięstwo jednak nie wystarcza niemieckim aktywistom gender: ci na czele z transseksualnym posłem domagają się teraz, by rodzice, którzy nie zgadzają się na transowanie własnego potomstwa, lądowali w więzieniu. I żeby w więzieniach dla kobiet lądowały transkobiety – pedofile i gwałciciele.

Furtka do nadużyć

Zmiana płci na pstryknięcie palca była dla transaktywistów marzeniem – lewicowi działacze za Odrą starali się o nią od dekad. Selbstbestimmungsgesetz oprócz zwolenników ma jednak wielu wrogów: to ci, którzy rozumieją ludzką biologię i ci, którzy widzą, do jakich absurdów nowe prawo prowadzi.

Oczywiście jednym z głównych zarzutów wobec prawa do samostanowienia jest obawa przed nadużyciami, które ono umożliwia. Zniesienie obowiązku przedstawiania zaświadczeń medycznych sprawia bowiem, że osoby o złych zamiarach mogą łatwo zmienić swoją płć w dokumentach, aby uzyskać dostęp do przestrzeni zarezerwowanych wyłącznie dla kobiet, takich jak schroniska, więzienia, sauny czy kobiece szatnie. Krytycy argumentują, że nowe ułatwienia dla transseksualistów to zagrożenie dla bezpieczeństwa kobiet, zwłaszcza w miejscach publicznych i instytucjach, gdzie istnieje ryzyko przemocy seksualnej lub nękania.

Kolejnym istotnym problemem jest wpływ Selbstbestimmungsgesetz na sport kobiet. Krytycy ustawy przypominają, że umożliwienie mężczyznom rywalizacji w kobiecych zawodach (transseksualista po zmianie płci uważany jest w pełni za kobietę) zagraża zasadom uczciwej konkurencji i bezpieczeństwu zawodniczek. Obawy te są uwypuklane przykładami z innych krajów, gdzie udział „transpłciowych kobiet” w kobiecym sporcie już jest banalnie prosty.

Implementacja nowych zasad może również prowadzić do licznych konfliktów prawnych i administracyjnych. Prawo do samostanowienia wchodzi bowiem z zakazem mówienia prawdy, a dokładnie z karą za ujawnianie poprzedniej płci i tożsamości transseksualisty. Jeżeli ktoś powie na przykład w mediach społecznościowych, jak dana transkobieta nazywała się jako mężczyzna i że nim była (jest), to czeka go kara do 10 tysięcy euro!

To jednak nie koniec problemów, które stwarza nowe prawo. Selbstbestimmungsgesetz ma również potencjalne konsekwencje dla sektora medycznego i prawa pracy. Jak bowiem lekarze mają traktować tożsamość transseksualisty, nie ujawniając jego biologicznej natury i jednocześnie go leczyć? Jak pracodawca ma traktować transseksualistów, którzy będą chcieli pracować z klientami? Czy grupa docelowa danej firmy ma bać się, że przypadkiem nazwie rzeczy po imieniu i spotka się z wysoką grzywną?

Ingerencja w rodzinę

Jednym z najbardziej kontrowersyjnych aspektów nowego prawa jest jednak kwestia dotycząca dzieci i młodzieży. Zgodnie z przepisami osoby od 14. roku życia będą mogły samodzielnie zmieniać płeć za zgodą rodziców. Jeśli jednak rodzice odmówią zgody, decyzję w tej sprawie podejmie sąd rodzinny. To oznacza, że państwo może de facto odebrać rodzicom prawo do decydowania o tak istotnych kwestiach jak zdrowie ich dziecka.

Dla wielu matek i ojców jest to niedopuszczalne. Obawiają się oni, że ich dzieci, które przechodzą trudny okres dojrzewania, mogą podejmować pochopne decyzje pod wpływem chwilowych emocji czy presji rówieśników, a nowe przepisy sprawiają, że takie decyzje będą nieodwracalne. Zmiana danych metrykalnych jest jeszcze do cofnięcia, prowadzi ona jednak często to tzw. tranzycji, czyli medycznej „zmiany płci”. Blokery, terapie hormonalne czy amputacje części ciała – to często kroki, które następują po fazie społecznej, którą niemieckie prawo tak ułatwiło. I tych cofnąć się już nie da.

Niemcy, którzy zostali przy zdrowym rozsądku, zwracają również uwagę na fakt, że organizacje promujące ideologię gender mogą mieć wpływ na dzieci, co w efekcie będzie prowadziło do presji na rodziców i dalszej instytucjonalizacji tego zjawiska. Transaktywiści, działając jako doradcy, będą mieli realny wpływ na losy najmłodszych. W praktyce może to oznaczać, że

dzieci będą miały dostęp do jednostronnych porad, które popchną je w stronę zmiany płci bez odpowiedniego wsparcia psychologicznego i możliwości gruntownego przemyślenia takiej decyzji.

To już się dzieje

Najgorsze obawy o to, że nowe prawo do samostanowienia w Niemczech uderzy w tradycyjne rodziny i ich prawa, są potwierdzane przez działania jednego z posłów obecnego rządu koalicyjnego, transseksualisty, którego totalitarne zapędy zdają się nie mieć końca.

Markus Ganserer to kontrowersyjny polityk z niemieckiego Bundestagu, który od 2019 roku identyfikuje się jako kobieta o imieniu „Tessa”. Ganserer wywołał burzę w niemieckiej debacie publicznej swoimi radykalnymi planami dotyczącymi „ochrony praw osób trans”, w tym wprowadzenia surowych sankcji wobec rodziców, którzy sprzeciwiają się tranzycji płciowej swoich dzieci.

W niedawnym wystąpieniu skierowanym do społeczności queer (anarchiści i działacze tęczy) w Karlsruhe, Ganserer proponował, aby prawo umożliwiała młodziemu podejmowanie decyzji o tranzycji płciowej, w tym o poddaniu się operacjom zmiany płci, bez konieczności uzyskiwania zgody rodziców. Jego zdaniem opiekunowie, którzy nie akceptują „tożsamości płciowej” swoich dzieci, powinni ponosić odpowiedzialność karną za swoje działania – za „transfobię”.

W Karlsruhe Ganserer argumentował, że obecne przepisy, które chronią rodziców przed odpowiedzialnością prawną za odmowę wsparcia tranzycji swoich dzieci, są niewystarczające. Kto bowiem odmawia dziecku hormonów i ich blokerów, ten dokonuje na nieletnim „terapii konwersyjnej”, a ta jest torturą. Jeżeli więc rodzic uważa, że jego syn to syn, a córka to córka, to torturuje własne potomstwo. Penalizacji takich „tortur” domaga się właśnie poseł.

Nie jest to też pierwszy raz, kiedy Ganserer budzi kontrowersje swoimi przemyśleniami. Transseksualista, który sam „ostatecznej” operacji zmiany płci na sobie nie przeprowadził, wygłaszał już wiele miesięcy temu, że „penis nie jest z natury męskim narządem płciowym”, i że istnieją niby kobiety, które mają członka, oraz mężczyźni, którzy mogą rodzić dzieci. Poseł samemu ma też dwóch synów i mimo że ich spłodził, to uważa się za matkę. Jedną z dwóch w tym przypadku, bo przecież prawdziwa kobieta jego dzieci urodziła.

Przyszłość jest trans

Jednym z najważniejszych elementów genderowej debaty za Odrą jest pytanie, czy rząd federalny Niemiec zdecyduje się na wprowadzenie kolejnych, lewicowych zmian w prawie przed nadchodzącymi wyborami, które odbędą się w przyszłym roku. Aktywiści LGBT naciskają wszak na rząd, aby wywiązał się z wcześniejszych obietnic i wprowadził nowe przepisy, ale obecne partie, które rządzą w koalicji, chciałyby też pewnie wygrać kolejne wybory i ich działania nie mogą zrazić zbyt wielu wyborców. A oprócz karania rodziców za ochronę swoich dzieci, obecne władze podjęły też wiele innych decyzji, które miały przypodobać się nielicznej grupie transseksualistów, nie zdobywając jednocześnie poparcia u reszty społeczeństwa.

Przykładem takiej decyzji jest... przenoszenie skazanych mężczyzn, którzy identyfikują się jako płeć przeciwna, do więzień dla kobiet, pomimo że prawo dotyczące samookreślenia płci nie weszło jeszcze w pełni życie. Wśród przenoszonych znajdują się pedofile i inni niebezpieczni przestępcy seksualni, tacy jak Ömer „Laura” K., który podając się za policjantkę popełnił gwałt, napad rabunkowy, kilka wymuszeń i do tego zbierał pornografię dziecięcą.

Z doniesień medialnych wynika też, że mężczyźni osadzeni w więzieniach dla kobiet, nie są izolowani od więźniarek: transkobiety, przestępcy, są więc realnym zagrożeniem dla

swojego otoczenia.

Takie wiadomości szokują jeszcze w Niemczech, pokazując przeciętnemu obywatelowi, że w nadchodzących wyborach warto może jednak zagłosować na opcje mniej postępowe. Pod warunkiem oczywiście, że ktoś nie chce płacić grzywny za poprawne nazwanie płci transseksualisty, mieć odebranych dzieci, albo – jako kobieta – wylądować na stałe w jednym pomieszczeniu z gwałcicielem.

Autorstwo: Waldemar Krysiak

Zdjęcie: [Chuotanhls](#) (CC0)

Źródło: [NCzas.info](#)